Praktyki zawodowe a dokumenty

Utworzono: czwartek, 21, maj 2009 10:23 Alina Duda



Jakie dokumenty oraz czyje poświadczenia są niezbędne do uznania praktyki zawodowej, którą odbyło się zagranicą? Na co zwracać uwagę przy wypełnianiu zaświadczeń, książki praktyk? Tym i wielu innym zagadnieniom związanym z udokumentowaniem i możliwościami praktyk zawodowych poświęcamy cykl publikacji. Rozpoczyna go rozmowa z dr. inż. Januszem Cieślińskim, zastępcą przewodniczącego Okręgowej Komisji Kwalifikacyjnej Małopolskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa.

- Coraz częściej młodzi inżynierowie wyjeżdżają z Polski do pracy w innych krajach. Niekiedy przypadek sprawia, że znajdują pracę na budowie i wówczas jest weryfikowane wykształcenie…

- Dokumenty, jakie należy posiadać zależą od wymagań danego pracodawcy. Są kraje, które wymagają dyplomu, są kraje, które wymagają praktyki. Są wreszcie firmy, bo de facto o firmy chodzi, które niczego nie wymagają, a jedynie przyglądają się temu, co dana osoba potrafi i na tej podstawie go oceniają. To, moim zdaniem, jest lepszy sposób, niż ocena na podstawie papierków, bo każdy papierek jest tylko kwestią ceny, podobno. Słyszałem, że w Internecie można kupić taki, siaki dyplom. Nawet dawniej na Uniwersytecie Jagiellońskim był taki jeden pan, który handlował dyplomami. Więc skoro można było kupić dyplom UJ, to i każdy inny papier też.

- O czym powinni pamiętać, o jakiego typu dokumenty, poświadczenia praktyki zawodowej powinni zadbać, aby wykorzystać w pełni ten „zawodowy atut” po powrocie do kraju?

- Mało tego, żeby ułatwić życie, w naszej książce praktyki i na stronie internetowej MOIIB jest wzór zaświadczenia, które trzeba wypełnić.

Phoca PDF

- W każdym państwie zakres i forma dokumentów jest inna…

- Są takie dziwne kraje, w których nie znają pieczątek – jak się ktoś podpisał, to jest równie ważne jak to, co jest napisane w Biblii. Są też kraje, w których obowiązują pieczęcie, podpisy, a nawet „wyjątkowe poświadczenia”. Ostatnio przeglądaliśmy dokumenty przedstawione przez jedną osobę, która zdobyła praktykę w Hiszpanii. Był wśród nich dyplom osoby poświadczającej praktykę – szefa budowy. Na dyplomie napisano, że został on uzyskany w Hiszpanii, na danym uniwersytecie technicznym, który w imieniu króla Hiszpanii i rektora tej uczelni nadaje się jego właścicielowi taki a taki tytuł oraz jest napisane, co ta osoba może. A to wszystko pięknie wydrukowane, z królewskim godłem itd. U nas takich dokumentów nie ma.

Praktyka musi być odbywana pod czyimś nadzorem, stąd trzeba mieć konkretnego szefa, mentora, podobnie jest u nas w kraju. Najlepiej mieć podpis szefa danej firmy i oczywiście osoby, pod której nadzorem praktyka się odbywała. Oprócz podpisu powinien być opis odbywanej praktyki, na przykład, że praktykant ma w nosie wszystko, albo że jest absolutnie genialny i okna pozamykajcie, bo wyleci. Zatem wszystko trzeba udokumentować i przyjść z tym do nas.

Ci, którzy odbywają praktykę w Polsce, wypełniają książkę praktyki, ci, którzy odbyli praktykę zagraniczną, przedstawiają to zaświadczenie. Oczywiście zaświadczenie musi być przetłumaczone z tego dziwnego języka, który obowiązuje w danym kraju, na język polski. I, na co zwracam szczególną uwagę, przetłumaczone przez tłumacza przysięgłego. To, jak niekiedy są przetłumaczone dokumenty, to już inna sprawa…

- Zdarzały się takie sytuacje, że niewiele z tego przetłumaczonego dokumentu wynikało…

- Niekiedy, gdybyśmy nie wiedzieli, co w tym dziwnym języku jest napisane w oryginale, to nigdy byśmy się nie dowiedzieli, o co chodzi w dokumencie.

- Zatem należy zwracać uwagę, kto tłumaczy?

- Lingwista, nawet najbardziej wykształcony filolog jakiegoś tam języka, ma wykształcenie bardzo dobre, ale bardzo ogólne, natomiast nasz język inżynierów jest żargonem branżowym.
„Na drodze leży dywanik” – inżynier drogowy wie, o co chodzi. Jak się to powie człowiekowi, który nie ma z drogownictwem nic wspólnego, to pomyśli, że coś z tym człowiekiem jest nie w porządku. Każda branża ma swój żargon, ale tłumacz niekoniecznie ten żargon musi znać. Przetłumaczenie czegoś z danego języka na język polski powinno zawierać naszą nomenklaturę, nasze słownictwo.

- Jakie konkretne dane powinny być w zaświadczeniu?

- Musi zawierać wiadomości o tym, jaka to była budowa czy projekt, co dana osoba tam robiła, ile to trwało. Istotne są uwagi dotyczące czasu trwania praktyki. Chodzi

Phoca PDF

tu przede wszystkim o takie „dziwne praktyki”, z poświadczenia których wynika, że dana osoba przez dwa lata „dzień w dzień” była na budowie, a faktycznie w ciągu tych dwóch lat była co tydzień przez jeden dzień.

- Odbywając praktyki w innych państwach trzeba się stosować do zasad i prawa tam obowiązujących. To inne niż w Polsce regulacje prawne…

- To zależy gdzie. Różnice są niekiedy bardzo duże. Człowiek, który przez wiele lat pracował zagranicą, naszego prawa w ogóle nie zna. To dotyczy również cudzoziemców, którzy przyjeżdżają z uprawnieniami nadanymi w swoim kraju. Mało tego, przyjeżdżają ludzie, którzy w ogóle po polsku nie mówią. I ta osoba ma być kierownikiem na budowie i kierować pracą polskich robotników. Jeżeli ona zacznie tym robotnikom tłumaczyć coś z uwzględnieniem tych „mocnych wyrazów”, to w obcym języku oni zrozumieją może te „mocne wyrazy”, ale reszty na pewno nie. I jak on ma się z nimi dogadać? Przez tłumacza? Ale ten tłumacz to jest lingwista, on pięknie potrafi „Pana Tadeusza” przetłumaczyć, ale co to jest dywanik, co to jest korona drogi on nie wie. Dlatego w tej chwili z takimi ludźmi, którzy mają w Polsce uprawnienia zagraniczne, my zgodnie z przepisami mamy przeprowadzić rozmowę w języku polskim.

Natomiast jeżeli chodzi o stronę prawną, to osoba ta nie musi znać polskiego prawa, tego od niego nie wyegzekwujemy. My nie, ale życie – tak. A jak nie, to się spotka z prokuratorem. Niewątpliwie nie jest to doskonałe, ale nie możemy zakładać, że jeżeli ktoś gdzie indziej uzyskał praktykę, pod rządami innych przepisów, to on nie umie uprawiać tego zawodu. Zna dobrze swoją pracę, tylko musi ją dostosować do polskich realiów.

- Jest jeszcze procedura nostryfikacji dyplomu uzyskanego poza granicami Polski.

- Ktoś, kto kończy studia za granicą musi złożyć odpowiednie dokumenty w BUWiWM czyli Biurze Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej. To instytucja, o której działalności nie wiem nic, z jednym wyjątkiem. Wiem, że jak każdy Wysoki Urząd w Warszawie, traktuje każdego petenta z należytym szacunkiem. A na to, żeby petent odczuł, że jest z należytym szacunkiem traktowany, potrzeba czasu. Nie może to być tak załatwiane, że pani przychodzi i od razu załatwia sprawę, i pani sobie idzie. Pani sobie wtedy tego nie będzie cenić. A jak pani pół roku poczeka, to pani będzie wiedzieć, że Wysoki Urząd zanim zarejestrował myślał i jak wreszcie wymyślił, to swoje myśli przelał na papier. Następnie jeszcze dwa razy sprawdził te swoje myśli czy to, co stwierdził, jest dobre i wreszcie odpowiedział. A na to czasu trzeba. Tak działa cała biurokracja, nie tylko w Polsce, ale na całym świecie.

- Dziękuję za rozmowę.

Alina Duda

Phoca PDF

Phoca PDF